Nr. 13. Kraków, Niedziela 25. Marca 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, Krzywa 6, I. p.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Milkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 6tej wieczorem do 8mej.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Po strejku górników w Ostrawie.

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami będziem wtedy my.

Te słowa bratobójczego »Czerwonego sztandaru« nieraz śpiewają robotnicy na hańbę kapitalistów-wyzyskiwaczy. Te same słowa najzupełniej można zastosować do hersztów socyalistycznych, którzy tak jak gdzieindziej, podobnie i w Ostrawie i kopalniach węgli, łatwowiernych górników wodzili za nos przez długie tygodnie. Przywódcy socyalistyczni, sami dobrze zajadając i popijając, nie czuli głodu rodziców i dziatek — sami wysypiając się w hotelach ciepłych nie trapili się o zimno dokuczające biedakom wyrzuconym z domu na ulicę, nie chcieli wiedzieć o podrożeniu węgla u nas — ci komendanci czerwoni, proletaryusze jeżdżący pierwszą klasą na kolei żelaznej z szyderstwem ukrytem spoglądający na biedaków omdlałych, pieszo, bez butów po grudzie się wlokących, nie mieli litości dla tych cieni postaci ludzkich. Okrzyki na cześć socyalnej demokracyi były czemś ważniejszem w oczach uwodzicieli, niż rosnąca nędza, niż gorzkie łzy ludu bałamuconego. Ale nadszedł dzień zapłaty: sędziami wichrzycieli są teraz sami górnicy, odpychający z obrzydzeniem fałszywych proroków i wilków w owczej skórze. Zimny i zabójczy głód ocucił robotników, którzy komendantów a zarazem komedyantów czerwonych dotąd ubóstwianych nie tylko dziś słuchać nie chca, ale ich czynnie znieważają, biją i wypędzają, wykonując namacalnie »wolność« na mistrzach, którzy oprócz kłamliwych obiecanek pobudzali tylekroć swych zwolenników do wolności bicia i prześladowania tego, kto ślepo nie chciał uwierzyć w mordercze postępowe nauki i katechizmy socyalistyczne. Niech wiedzą socyalistyczni kłamcy, że nadszedł dzień zapłaty, niech wiedzą, jakiej dotąd uczyli wolności stosowanej do cudzej skóry!

Z drugiej strony pragniemy jak najgoręcej, aby właściciele kopalń poznali czas nawiedzenia — aby nauczyli się cenić godność robotnika, któremu należy się stosowna do wyżycia i utrzymywania rodziny płaca i obchodzenie się po ludzku, aby nie lekceważyli uczuć najświętszych dla człowieka i potrzeb jego. Uszanowanie religijnych praktyk, cenienie sobie życia ludzkiego, cnoty i dobre obyczaje obok chleba powszedniego konieczne są dla panów i dla ubogich!

Władzom zwracamy uwagę, aby czujniej pilnowały zamykania szynków, tych jaskiń, gdzie już bez agitatorów tyle się złego szerzy, i gdzie tem bardziej bezsumienni naganiacze urządzają swoje polowania na ludzkie ofiary. Żądamy od władz, aby przy agitacyach wichrzycielskich nie w obec samych tylko ostateczności, nie tylko wobec napadów i rozlewów krwi, troszczyły się o dobro ludzi, ale aby sanując z jednej strony wolność obywatelską umiały w początkach zapobiedz niegodziwemu szerzeniu złego w pismach i zebraniach.

Górnikom życzymy jak najgoręcej wywalczenia sobie na drodze legalnej, stopniowej ale uczciwej, lepszych warunków pracy i życia. Trzeba raz zerwać z oszustami i zdrajcami sprawy ludzi nękanych, ciemiężonych — trzeba się organizować na zasadach chrześcijańskich, ku czemu ludzie wykształceńsi i szlachetni powinni, z uśpienia obojętności się zrywając, podać pomocną rękę braciom od rydla i warsztatu. Przyjaciele, łączcie się! *Ł.*

Katolicki „Dom robotniczy“ w Krakowie.

Pierwszy katolicki »Dom robotniczy« został w niedzielę uroczyście poświęcony i otwarty. O godzinie wpół do 9 rano sztandary cechów i katolickich stowarzyszeń robotniczych, oraz liczny zastęp katolickich robotników zgromadził się w nowym domu przy ulicy św. Tomasza, ażeby wyruszyć gromadnym pochodem na nabożeństwo inauguracyjne do kościoła św. Krzyża. Na czele szedł pluton straży pożarnej miejskiej; za nim chorążowie nieśli około trzydziestu sztandarów cechowych i katolickich stowarzyszeń robotniczych, rozwiniętych i powiewających w blaskach wiosennego słońca; za sztandarami rozwijał się zastęp starszyzny cechowej, znanych i poważnych mieszczan krakowskich z berłami cechowemi, a dalej szeregi katolickich robotników wszelkich zawodów z przedstawicielami inteligencyi. Orszak, prowadzony przez p. Piaseckiego, przeszedł ulicami św. Tomasza i Szpitalną do kościoła św. Krzyża, a przypominał najpiękniejsze tradycye miasta Krakowa.

Gdy uczestnicy orszaku zapełnili kościół, przybył o godzinie 9 J. E. Książę-Biskup X. Puzyna i przed wielkim ołtarzem odprawił cichą Mszę św., podczas której chór rzemieślniczy pod kierownictwem p. Sierosławskiego, odśpiewał kilka utworów z muzyki *Sacra*. Po nabożeństwie temi samemi ulicami orszak powrócił do nowego domu, przybranego w festony z zieleni i chorągwie o barwach narodu i miasta.

Główna uroczystość odbyła się w wielkiej, pięknie przybranej sali na I piętrze. Przy baldachimie zajęli miejsce: pp. delegat Laskowski, JE. hr. Stanisław Tarnowski, radcy dworu pp. dr. Fryderyk Zoll i Michał Dzieduszycki, prof. dr. Henryk Jordan, dr. Paweł Popiel, dr. Stanisław Tomkowicz, wiceprezydent sądu karnego dr. Morelowski, adwokat dr. Markiewicz.

Przybywającego w progi domu Arcypasterza dyecezyi JE. Księcia-Biskupa X. Puzynę powitała orkiestra amatorska marszem. Gdy Książę-Biskup wchodził do sali, chór pod kierownictwem p. Sierosławskiego odśpiewał kantatę Szuberta. JE. Książę-Biskup dopełnił poświęcenia sali, a następnie *in pontificalibus*, stanąwszy pod baldachimem, wypowiedział podniosłą mowę, wskazującą wybranym, jako hasła przewodnie: Z Bogiem i narodem. Dostojny mówca wspomniał następnie o św. Józefie, patronie domu, zachęcał, by on był przykładem dla tych ludzi pracy, którzy w tym domu licznie gromadzić się będą, a dalej wskazał, że istniały w dawnej Polsce bractwa, podobne do obecnie powstających »Przyjaźni« katolickich. Mamy — zakończył — rozliczne potrzeby, a Pan Bóg, wiedząc najlepiej, które najpilniejsze do spełnienia, powołał kapłana, który przyczynił się nietylko do restauracyi kościoła N. Maryi Panny, ale gdy dla łączności potrzeba nam było dachu, zbudował dom dla katolickich rękodzielników. Kapłana tego odznaczył Ojciec święty; my powiedzmy mu tylko: Bóg zapłać! Oby praca w tym domu kierowała się zasadami: Z Bogiem i narodem; ku czemu »Szczęść Boże«!

Prezes krakowskiej »Przyjaźni« p. Józef Jarczyk dziękował następnie serdecznie ks. prałatowi Bukowskiemu za ofiarę na zbudowanie domu, a wiceprezes p. Gregorczyk wypowiedział serdeczny wiersz p. Stanisława Wajdy, napisany umyślnie na uroczystość.

Uroczystość zakończył przemówieniem prezes związku okręgowego katolickich stowarzyszeń robotniczych p. Antoni Stróżyński.

Uroczysty dla katolickich robotników dzień niedzielny zakończył się wieczornicą w nowym domu. O godz. 6-tej cały dom zajaśniał rzęsistem oświetleniem. Zebrało się w nim około 400 osób z duchowieństwa, inteligencyi, majstrów, młodzieży akademickiej i robotników. Około ustawionych stołów zebrani zasiedli do skromnej wieczerzy. Za głównym stołem ks. prałat Bukowski, ks. prałat Skrzyński, dyrektor banku galicyjskiego p. Morelowski, profesorowie Krotoski i Kozłowski, grono młodzieży akademickiej, urządzającej wykłady z prezesem p. Adamem Konopką. Zapanowało szczere ożywienie; prawdziwie podniosły nastrój ogarnął zebranych, a uczucia wdzięczności wszystkich kierowały się ku fundatorowi domu ks. prałatowi Bukowskiemu. Wieczornica była naprawdę serdeczną, katolicką zabawą; obok gorących przemów, odzywały się narodowe pieśni, grała orkiestra amatorska, deklamowano wreszcie, wypowiadano własne uczucia. Była to przekonywająca próba, czem dom ten istotnie stać się może. Z deklamacyj wymienić należy wystąpienie pp. B. Jankowskiego i Gregorczyka. Przemawiali X. prałat Bukowski, wznosząc toast na cześć X. prałata Skrzyńskiego; X. prałat Skrzyński na cześć katolickich stowarzyszeń robotniczych; prof. Dr. Krotoski na cześć X. prałata Bukowskiego; X. prałat Bukowski na cześć prezesa p. Jarczyka i prof. Stanisława Kozłowskiego, który odczytami historycznemi tak dobrze się zasłużył. P. Ligęza mówił na cześć najwięcej w narodzie zasłużonych synów. Zebranie przeciągnęło się do godziny 10 wieczorem.

Czerwone bałamuctwa.

Wiadomo, że kto przez czarne okulary patrzy, ten wszystko widzi czarnem. Socyaliści patrzą na świat przy blasku czerwonej latarni, więc nic dziwnego, że inaczej widzą wszystko niż ludzie, którzy się posługują światłem słonecznem.

Według rozumienia socyalistów każdy, kto nie jest robotnikiem, jest wyzyskiwaczem; kto nie jest socyalistą, jest łajdakiem; kto nie bluźni Bogu, jest sługą jezuickim; kto się modli, jest zabobonnym; kto drugich nie łży ani przezywa, jest liznieniem. Chodzenie w jarzmie żydowskiem — wedle socyalów — jest wolnością; rozbijanie drugich pięścią i kijem — polityką; kłamstwo i oszczerstwo — cnotą; bluźnienie Bogu i kościołowi — pobożnością; wyrzeczenie się Boga i nieba — głęboką religijnością; kpienie z rzeczy narodowych — patryotyzmem.

Zachciało się socyalistom być misyonarzami, katechetami, nauczycielami i dalejże wydawać misye i katechizmy, wykładać nauki przyrodnicze i historyę, ale cóż, kiedy to, co z pod ich pióra wychodzi, jest okropnie okopcone i oszpecone dymem czerwonej latarni.

Oto jakiś wielce uczony socyalista-misyonarz Tusza wziął sobie za zadanie pouczyć zabobonnych ludzi, że świat nie zo-

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

stał stworzony i że proroctwa o końcu świata są bzdurstwem. Ponieważ jednak boi się tej myśli otwarcie wykrztusić, więc chodzi koło niej jak kot koło ciepłego mleka i pięćdziesiąt razy jedno i to samo powtarza, że zabobonem, przesądem, głupiem wierzeniem jest spodziewać się końca świata. To mu jednak nie przeszkadza utrzymywać dalej, że wszystko, co żyje umrzeć musi i prorokować koniec świata za setki tysięcy lat. (Choć Chrystus Pan powiedział, że o dniu końca świata nikt nie wie — nawet aniołowie nie). Świat podług jego nauki nibyto istnieje wiecznie, a niby został stworzony. Wielki wóz na niebie nazywa kwoczką. Mówi, że kościół spalił Jordana Bruno za naukę o obrocie ziemi, gdy tymczasem kościół nigdy nikogo nie palił, bo kary kościelne są duchowne, a polegają na wyłączeniu z kościoła, na odmówieniu św. Sakramentów, pogrzebu chrześcijańskiego i t. p. a nie na zabijaniu lub paleniu! Gorszy się zabobonami, a w obronę bierze zakonnika Bruno, który porzucił wiarę w Boga a wierzył w zabobony, czary, zaklinania i wędrówkę dusz, oddawał się wróżbiarstwu i astrologii. Mówi, że liczba światów jest nieskończona, a znowu dodaje, że my nie możemy sobie dostatecznie wyobrazić odległości kilkunastu milionów mil, a tem mniej zbadać wszechświat.

Powołuje się przytem ciągle na jakichś uczonych i chwali ich a zapomina o tem, co pisze jego towarzysz, że na świecie nie ma uczonych, lecz tylko wyzyskiwacze i robotnicy.

Inny uczony socyalik przy świetle czerwonej latarni odkrył i w innych w mówić usiłuje, że kościół wyklina tych, którzy się rządowi sprzeciwiają; że kler ślubował ubóstwo, a nosi więcej jak po jednej szacie; że księża odstąpili od zasad Chrystusa i że do socyalistów po prawdziwą naukę wiary i obyczajów iść powinni. Na podstawie nie wiedzieć jakiej zapewnia, że socyalizm zniesie wszelką nędzę (a więc nawet choroby, nieszczęśliwe wypadki, kłótnie, pijaństwo, zarazę); że w państwie socyalistycznem nie będzie darmozjadów, próżniaków ani panów — tylko będą ludzie; że będzie wolność, równość (bo każdy będzie zarówno niewolnikiem żydów!) i raj. Wreszcie pisze, że wszystko, co widzimy, jest dziełem robotnika i chłopa (więc odkrycie Ameryki, wynalazki druku i telegrafu, postępy nauki, pisma i książki i t. d.).

Niechże tu kto powie, że czerwona latarnia i czerwone rozumy nie kopcą i szpecą. Jeżeli przyszłe państwo socyalistyczne takich będzie miało uczonych, to klapouchy niebezpiecznych znajdą w niem konkurentów.

Jak podnieść dochód z gospodarstwa mlecznego?

Na pytanie to odpowiada jeden z rolników w *Poradniku Gospodarskim,* jak następuje:

Dochód z gospodarstwa mlecznego da się podwyższyć w trojaki sposób:

1) Przez troskliwą, prawidłową hodowlę zdrowej i mlecznej gromady bydła;

2) przez wyrabianie w bydle coraz wyższej mleczności za pomocą odpowiedniej paszy;

3) przez staranie się o sposoby jaknajkorzystniejszego zużycia nabiału.

Trzy te momenta stanowią podstawę każdego gospodarstwa mlecznego, ale najważniejsze z nich są dwa pierwsze. Pod »troskliwą i prawidłową« hodowlą trzeba rozumieć przedewszystkiem staranie o zdrowie zwierząt, a do tego należy: 1) Obszerna, wysoka obora, jasna, z dobrem urządzeniem do częstego przewietrzania. 2) Dobre, zdrowe siano, jak w ogóle tylko zdrowa, bez grzybków i pleśni, pogodnie sprzątnięta pasza. 3) Suchy podściół. 4) Jaknajdalej posunięta troskliwość w pielęgnowaniu zwierząt. 5) Zachowanie wszelkich ostrożności przeciw wtargnięciu do obory jakiejkolwiek zarazy, ubijanie jej w zarodku, jak i zapobieganie wszelkim możliwym chorobom.

Na uwagę zasługuje tu przedewszystkiem ograniczenie tuberkulozy, co osięga się przez szczepienie tuberkuliny i brakowanie, a raczej usuwanie krów, które wykażą się jako tuberkuliczne.

Przy zaprowadzaniu gromady, wybór jej, t. j. odpowiedniej rasy, zależy od klimatu, od miejscowych warunków, jako też od paszy. Hodowla górskiego bydła szwajcarskiego, symentalskiego, zalecałaby się tylko w niektórych warunkach, a mianowicie przy obfitości łąk i żyznych pastwisk, celem wychowania sobie dobrych wołów pociągowych i bydła na opas. Jakąkolwiek jednakże obierze sobie hodowca rasę, powinien starać się, aby była »czystą«. Jeżeli krzyżowanie np. ras pokrewnych, lub nizinnych z rasą krajową, zahartowaną, jeszcze się opłaca, to w każdym razie unikać trzeba krzyżowania ras nizinnych z rasą górską, a najmniej z symentalerami.

Obok rasy bardzo ważnym jest wybór pojedynczych sztuk, tu rolnik nie ma zawiele doświadczenia. Zwierząt z błędami nie powinno się wogóle używać do chowu, a przynajmniej starać się trzeba wyrównywać błędy krowy zaletami buhaja i na odwrót. Nie należy zapominać, że tak zalety, jak i wady, przelewają się z rodziców na potomstwo.

Zrobiwszy raz wybór rasy bydła, trzeba umieć wychować potomstwo. Należy więc przedewszystkiem poświęcić wiele uwagi cielętom. Najlepiej nadają się do chowu zimowe cielęta, gdyż już pierwszego lata mogą iść na pastwisko, a mając tam obfitość swobodnego ruchu na świeżem powietrzu, rozwijają się znakomicie. Po ulężeniu, nie powinno się pozostawiać cielęcia przy krowie dłużej nad dzień jeden, potem je odsadzić i żywić tylko przegotowanem mlekiem. Trzeba mu z początku dawać mleko dziennie 5 razy, zawsze najwyżej po litrze, poczem przez 2—3 tygodni podwyższa się dawkę tę codziennie potrosze tak długo, aż się dojdzie do 9, a najwyżej do 12 litrów dziennie. Odtąd, po kilku dniach, można już słodkie mleko zwolna zastępować mlekiem odtłuszczonem z dodatkiem mąki z siemienia lnianego, cokolwiek śrutu z owsa, lub kiełków słodowych, tak, że po miesiącu mleko słodkie odpaść może zupełnie. Mleko odtłuszczone, dawać przynajmniej aż do 10 tygodnia, poczem przejść zwolna na czystą wodę, dając obok niej drobne, zdrowe siano, śrut owsiany, oraz kiełki słodowe, lub siemię lniane i cokolwiek fosforanu wapna.

Buhajki trzeba od samego początku obficiej żywić, niż jałóweczki, aby rozwijały się szybko. Wolno rozwijające się buhajki nie wydadzą ani dobrego buhaja, ani wołu do pociągu, a tem mniej zdatnego na opas; słabe cielęta lepiej od dalszego chowu usunąć zawczasu. Jałóweczki za to należy żywić umiarkowaniej, gdyż skoro są za tłuste, rzadko kiedy będą z nich dobre dójki. Krowy takie podlegają często niepłodności.

Na pastwisko można wypuszczać cielęta dopiero po skończonym pół roku, i to ile możności nigdy w tym celu, aby tam najadły się do syta; powinny one być przedtem zawsze odpasione w domu. Cielętom niżej roku, a więc w pierwszej zimie, nie powinno się jeszcze dawać paszy takiej, jak wywar, pulpa, wytłoki buraczane, nawet kartofli należałoby unikać, a za to dawać im dobre siano, śrut owsiany, mąkę z siemienia lnianego i cokolwiek marchwi.

Dopuszczenie jałówek do stadnika zaleca się dopiero po skończeniu $1^1/_4$ roku aż do 2 lat najdalej; późniejsze dopuszczanie jest już niekorzystnem także.

Przy nastaniu u młodej krowy okresu mleczności, trzeba dopilnować, aby ją za każdym razem dokładnie wydojono, bo przez to właśnie wzmacniają się organa mleczności.

Wybór ścisłej paszy zależy od jej dobroci i wartości pastewnej, od ceny i od paszy, jaką mamy dla krów z własnego gospodarstwa. Poić trzeba tak krowy, jak cielęta, w zimie tylko wystałą w oborze wodą, w lecie czystą źródlaną, lub z płynących strumyków, unikać zaś cuchnących sadzawek i przydrożnych kałuży, oraz bagnisk, gdyż wszystko to są ogniska chorób zaraźliwych, dziesiątkujących niemiłosiernie obory nasze w ostatnich latach. Regularne, niezbyt wielkie dawki soli, po 30 gr. na krowę, służą nietylko dla ich zdrowia, ale i do podniesienia u nich mleczności. Codzienny ruch nawet zimą, przez wypędzenie krów choć na godzinę na świeże powietrze, a w lecie kilkagodzinne przebywanie ich na pastwisku, przyczyniają się bardzo i do podniesienia mleczności i do zdrowia krów, a przedewszystkiem do normalnych porodów, są więc, jak widzimy, koniecznie dla pomyślności hodowli.

W oborze trzeba krowy ustawić wedle okresu ich mleczności, to znaczy, wysoko cielne i sucho stojące krowy ustawić osobno, odejmując im zwolna potrosze ścisłej paszy, lecz przytem nie żywiąc za skąpo, bo wtedy liche rodzą cielęta. Za to krowy pocielętne trzeba żywić bardzo obficie, bo one za sutszą i droższą paszę zapłacą rolnikowi mlekiem sowicie. Że krów nie powinno się doić aż do samego ocielenia, lecz zaprzestawać dojenia zwolna, przynajmniej 6 do 8 tygodni przedtem, rozumie się samo przez się; wyjaśnienia można znaleźć w *Poradniku.*

Oszczędność i nowy sposób użycia robotniczego grosza.

Nie zbyt dużo zarabiamy grosza, ba nawet trudno o jaki taki zarobek, tem trudniej też myśleć i mówić o oszczędności. A jednak trzeba przypominać sobie i przyjaciołom obowiązek oszczędzania. Wszak tyle w naszym kraju było tego roku balów, zabaw, rozrywek, że prawie czasu brakowało na uczestnictwo w nich, — bawili się hrabiowie, bawiła się też rzesza uboższa u Goldfingerów, Immerglücków, podczas gdy z Purimbalów nie nie kapnie grosza dla katolików. Ileż to więc my biedacy wyłożyliśmy na zabawy oprócz czasu, oprócz zdrowia i sił, naszego grosza?! Myślałby kto obcy, że kraj nasz posiada rozwinięty wielki przemysł, że warsztaty naszych rzemieślników dostarczają trzosów nowej waluty koronowej rodzinom miejskim, że rolnictwo w świetnym stanie, że kolejarze, służba dworska, że robotnicy, socyaliści i przyjaźniacy i gwiaździści złote mają czasy!

Tymczasem ileż to łez w ukryciu, ile wstydu wobec fałszywej ambicyi, ile niewoli moralnej kosztowały te wysiłki wesołości naszej?! Za dużo się bawimy — a… słabniemy. Trzeba więc raczej pomyśleć o przestawaniu na małem, trzeba nam skromności w ubiorze, trzeźwości trzeba nie tylko dla gości karczemnych ale i dla gości po handelkach, restauracyach i hotelach, trzeba koniecznie mniej wydawać na uczty weselne, na poczęstunki kontraktowe, wyzwolinowe — trzeba oszczędności! Po tem moralizowaniu popatrzmy się na robotników we Francyi!

We Francyi: Na mocy ustawy akcyjnej z roku 1867 tworzą się tu i owdzie Towarzystwa z ograniczoną poręką, które mają przez wydanie akcyj 25 frankowych wytworzyć kapitały potrzebne na to, aby skupować akcye **wielkich** zakładów przemysłowych i zdobywać sobie w ten sposób wpływ na ich gospodarkę. Założyciele Towarzystw spodziewają się w ten sposób złączyć i skoncentrować drobne ale liczne kwoty dotąd rozproszone i ogólnym interesom robotniczym na wielką miarę dotąd nie służące. Zamiast tedy zakładać nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, które są nieraz wyzyskowne i konkurencyę zwiększają a więc i niekiedy są szkodliwe, Towarzystwa nowe robotnicze zamierzają powoli i stopniowo uczestniczyć w zarządzie przedsiębiorstw i według możności opanować kapitał i spowodować sprawiedliwszy rozdział nie tylko zysków i płac, ale i lepsze urządzenie innych okoliczności pracy i warunków życia. Jak widzimy zadanie to nader odniosłe; na razie życzyć wypada braciom zawodu naszego spełnienia ich zamiarów, a następnie pragnąć przejęcia się takiemiż planami przez nas samych. Oby nadzieje te się kiedy mogły spełnić! Przedtem jednak trzeba odmówić sobie niejednej przyjemności w domu i poza domem, trzeba oszczędzać z jednej strony, a z drugiej strony łączyć się najprzód i wyrobić ludzi do wykonania takich planów!

Nasuwają się tu na pamięć próby włościan organizujących się dla zakupna gruntów dworskich do parcelacyi, i te przyniosły niezłe dla włościan samych i dla ludności kraju owoce — spółki mleczarskie mogą również przynieść dochód niemały z poza granic kraju napływający, — rzemieślnicy łączyćby się mogli celem opa-

nowania handlu skór, sukna i innych materyj do odzieży potrzebnych, lub do utrzymywania wspólnego lokalu na wystawę wyrobów różnych warsztatów. Do tego potrzeba i wykształcenia, wyrozumiałości, uczciwości i oszczędności! *Ł.*

Sprawy robotnicze.

Za przykładem Niemiec, poszła Austrya, wprowadzając u siebie przymusowe ubezpieczenie robotników na wielką skalę. Istnieje bowiem u nas od roku 1889 przymusowe ubezpieczenie robotników od choroby i nieszczęśliwych wypadków. Ilość ubezpieczonych robotników waha się między 2 a 3 milionami, wypłacono zaś robotnikom, nieszczęściem dotkniętym, około 206 milionów koron w przeciągu lat 1890—91. Widzimy więc, iż ubezpieczenie to przeprowadzono u nas w skromniejszych rozmiarach niż w Niemczech, niema bowiem u nas ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy.

W porównaniu jednak z innymi bardziej przemysłowymi krajami jak Anglia i Francya — zrobiła i Austrya wielki krok naprzód.

Anglia pozostawia jednostkom całą troskę ubezpieczenia się: w rzeczy samej istnieje tam bardzo wiele towarzystw asekuracyjnych. Niekorzyścią z tego stanu wypływającą jest fakt, że ciężar ubezpieczenia spada na samych robotników, gdy przy przymusowem ubezpieczeniu dotyka także pracodawców.

We Francyi podobnież robotnik pozostawiony jest własnym siłom, prócz górników. W lipcu roku zeszłego wyszła tam ustawa obowiązująca przedsiębiorców do wynagrodzenia robotnikowi wszelkich szkód przez nieszczęśliwe wypadki zrządzonych. System ten jest jednak dla przedsiębiorców w swych skutkach nieraz dotkliwym a nie daje robotnikowi takiej i tak pewnej pomocy jak system przymusowego ubezpieczenia.

Inne państwa, które wprowadziły u siebie przymusowe ubezpieczenie robotników, uczyniły to tylko dla niewielkiej ich części pracujących w tej lub owej gałęzi produkcyi.

Praca ręczna chłopców.

Dążenie do rozpowszechniania rękodzielnictwa śród chłopców w historyi pedagogii daje się oddawna zauważyć i najznakomitsi pedagodzy niemieccy, jak Pestallozzi, Frebel i Kamenin, uznawali niezwykle ważne znaczenie wychowawcze pracy ręcznej. W Berlinie główny związek szerzenia rękodzielnictwa zorganizował przy pomocy rządu pięć pracowni. Do jednej z nich, znajdującej się na Brunenstrasse 35, zapraszamy czytelnika, a napewno nie znudzi się, zwiedzając ten zakład. Przez przedpokój, zastawiony modelami, wchodzimy kolejno do trzech widnych pokojów, w których robota wre i kipi. Pracujący chłopcy tak są zajęci swą robotą, z takim zapałem wznoszą i opuszczają młotki, tną nożycami i t. p., że nie widzą nawet przechodzących i nie myślą o niczem co nie ma związku z ich zajęciem. Każdy chłopiec otrzymuje zajęcie odpowiednio do wieku i sił fizycznych. Malcy ośmio-dziewięcioletni składają papier na różne sposoby, splatają pasy różnokolorowe, robią małe koszyki i pudełka, służące za ozdoby na choinki. Starsi chłopcy już ujmują w dłonie nóż i młotek, wyrabiając drobiazgi z drzewa. Wielu wycina bardzo ładne wzory laubzegą, z których następnie sklejają ramki, póleczki i t. p. Inni znów mają do czynienia z tekturą: notesy, pudełka i figury geometryczne wychodzą z pod ich rąk, wykonane niezwykle zręcznie i dokładnie. Najstarsi pracują przy heblu i pile, a pot nieraz występuje na czoło. Mięśnie odbywają niezbędne, a tak pospolicie zaniedbywane ćwiczenia gimnastyczne. Wyroby ręczne chłopców znajdują szeroki zbyt, więc pracownie takie przynoszą różnorodne korzyści: przyuczają chłopców do systematycznej pracy, rozwijają ich mięśnie i zręczność rąk, wreszcie dają im środek zarobkowania, z początku skromnego, a przy dalszej pracy nawet dostatniego. Każdy rzemieślnik daleko chętniej przyjmuje do terminu takiego chłopca, który już poznał, co to jest praca systematyczna i nabył pewnej wprawy. Instytucye rękodzielnicze dla chłopców — oddają niepospolite usługi, te też nie możemy się wstrzymać od wyrażenia żalu, że znajdują się one w Berlinie tylko, a niema ich całkiem w Polsce.

Sytuacya w Austryi.

Parlament został już odroczony; odbywają się tylko przez cały tydzień konferencye ugodowe czesko-niemieckie, które we wszystkiem prawie doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

Sejm zwołany na 26 marca. Na porządku dziennym pierwszego dnia obrad znajdują się między innymi wniosek posła Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich i statut wyborczy miasta Krakowa.

Cesarz sankcyonował uchwałę sejmu, na mocy której wejdą do Sejmu rektor politechniki lwowskiej i prezes Akademii umiejętności. Prócz tego liczbę posłów z miast zwiększono o pięć, co wyjdzie na korzyść Rusinów i żydów.

Wojna w Transwalu.

Lord Roberts przeprowadza obecnie pacyfikacyą południowej Oranii i organizuje wyprawę ku Pretoryi. Pacyfikacya robi coraz większe postępy, tak, iż w południowej części republiki został już usunięty wszelki opór. Część Burów, zajmujących Bethulią i Norwals Pont poddała się, a reszta około 2.000 ludzi pod dowództwem Oliviera udała się w kierunku de Wets Dorf. Lord Roberts wysłał za nimi oddział konnicy w celu odcięcia im odwrotu, ale dotychczas nie wiadomo nic o wyniku tego przedsięwzięcia. W kraju Bassutów poddało się 800 Orańczyków, nie mówiąc już o mniejszych oddziałach, które złożyły broń w Bloemfontein i okolicy. Pomimo tak niepomyślnej dla Burów sytuacyi, prezydent Krüger jest pełen otuchy i animuszu wojennego. Oświadczył on niedawno korespondentowi nowojorkiego «Heralda», że Burowie albo zwyciężą, albo zginą!» Nie spodziewamy się — mówił on dalej — żadnej pomocy od innych narodów, ale radujemy się z powodu sympatyi i przyjaźni, jaką nam wszędzie okazują. Transwal jest gotów zawrzeć pokój każdej chwili, ale nie pragnie już więcej żadnej konwencyi. Pokój jest możliwy tylko pod warunkiem absolutnej niezależności Transwaalu. Nie pragniemy więcej terytoryum i będziemy zadowoleni, gdy wolno nam będzie żyć w pokoju. Pragniemy również aby Afrykandrzy z Natalu i kolonii Przylądkowej, walczący po stronie Burów, byli uważani za stronę wojującą i nie doznali uszczerbku na mieniu. Gdy rząd transwalski dowiedział się, że kilku Afrykandrów w Kapsztadzie zostało oskarżonych o zdradę stanu, wystósował do Salisburego telegram, w którym zaznaczył, że jeśli Afrykandrzy nie będą traktowani jako jeńcy wojenni, to pomścimy się na jeńcach brytańskich.

Salisbury odpowiedział groźbą, że za życie jeńców angielskich czyni mnie osobiście odpowiedzialnym. Sądzę, że chciał on przez to powiedzieć, że Anglicy powiesiliby mnie w tym wypadku. Takie wstrętne groźby nie powstrzymają mnie od spełnienia mego obowiązku. Transwal odpowiedział Salisburemu, że pogardza jego groźbami. Jesteśmy w ręku Boga i Bóg nie pozwoli nam zginąć. **Nasza cała siła zbrojna wynosi tylko 40.000 ludzi**, ale przy pomocy Bożej możemy zwyciężyć. Naszem hasłem jest: wolność albo śmierć. Ochraniałem brytańską własność w Transwalu i nie zaniecham czynić tego nadal.»

Z Paryża donoszą, że tamtejsze koła polityczne bardzo dużo zajmują się sprawą pośrednictwa pokojowego między republikanami południowo-afrykańskiemi a Anglią, aczkolwiek nie łudzą się co do trudności, jakie ta sprawa ze strony gabinetu angielskiego napotka. Uchodzi tu zapewne, że rząd transwalski zażąda pośrednictwa wszystkich mocarstw, a między innemi także i Austro-Węgier.

Rząd francuski w danej chwili nie mógł postąpić inaczej, jak inne rządy europejskie, lecz minister spraw zagranicznych, Delcassé, skorzystał z interpelacyi senatora Chaumie, aby dać do poznania, iż popiera gorąco usiłowanie każdego mocarstwa, skierowane do interwencyi pokojowej, choćby nawet ona wyjść miała od Niemiec.

Na razie największe szanse powodzenia miałaby, zdaniem kół dyplomatycznych francuskich, interwencya podjęta przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Krüger, za zgodą prezydenta Steyna, ogłosił przyłączenie republiki orańskiej do Transwalu. Ta dobrowolna aneksya ma o tyle praktyczny skutek, iż obecnie akcya wojenna i dyplomatyczna Burów będzie jednolita i ustaną nieporozumienia pomiędzy pojedynczymi przywódzcami.

KRONIKA.

Szlachetny dziwak. W Belgradzie w (Serbii) zmarł w tych dniach 80-letni pensyonowany podpułkownik, Milije Nikolicz, który cały majątek w sumie 150.000 franków, zapisał miejscowemu domowi sierót. Nieboszczyk zaoszczędził ten majątek, odmawiając sobie przez całe życie wszelkich wygód. Największy jego wydatek dzienny wynosił pół franka. Ubranie i bieliznę łatał sobie sam; przez lat 20 nosił jednę i tę samą czapkę wojskową i bluzę, która w końcu składała się już tylko z samych zszywanych kawałeczków. W testamencie polecił, aby go pochowano w starym mundurze kaprala i w najprostszej trumnie drewnianej.

Oszust. Dnia 18 lutego tego roku przybył do Konieczny jakiś nieznajomy pan i począł sobie szukać kwatery u dobrego, majętnego gospodarza, gdzieby dzieci nie było i przedstawił się, iż on jest «partaifirer», że się ma rozpocząć już od jutra budowa kolei. Tedy pokazali mu kwaterę u Pawła Dziamby, u którego się zakwaterował. Żona Dziamby jak mogła, pogościła onegoż przedsiębiorcę, który już na jutro począł szukać 4 fury do Gorlic po różne narzędzia, taczki, łopaty i t. p. Rozmawiał z ludźmi na seryo o budowie kolei, o robotnikach, którym będzie płacił po 80 ct. a. w. Ludzie poczęli się cieszyć takim zarobkiem.

Lecz po dwóch godzinach zabiera ów panek parasol i metr, który miał w kieszeni i idzie do karczmy po tytoń i po cygara. A gdy mu gospodarz chciał sam posłużyć, odkazał, iż sam woli pójść; lecz on rzekł, że możeby padał deszcz, toby go zmoczyło.

I poszedł ów «partaifirer» znów do Ługu na kwaterę do Fećka Bodyka, głosząc wszędzie o nastąpić mającej budowie kolei, przedstawiając różne szczegóły, nawet zgodził u żydka Judy Weissmana kwaterę dla inżyniera i komisyi za 150 złr. na miesiąc; obstalował obiad na jutro dla 4 panów, żeby było 4 butelki piwa, a 2 wina koniecznie przy obiedzie, gdyż jutro ma nadjechać komisya. Prócz tego postarał się już o 8 chłopów do wbijania palików, obiecując płacić po 80 ct. dziennie.

Tak przyszły wszelkie przygotowania w niedzielę do budowy kolei. Wieczór wybierał się Fećko Bodyk na wesele do Smerekowca, do swojej rodziny z żoną i córką, bo ich tylko troje. Poszedł z niemi i ów panek, lecz widząc, że gospodarz dopiero jutro powróci do domu wymknął się cichaczem z pomiędzy weselnych i dalej napowrót do Ługu do domu Bodyka, który był zamknięty na kłódkę. Tę odbiwszy, wlazł do chaty, do komory, począł wszędzie gospodarzyć po swojemu. Przerzucił w 2 skrzyniach odzienie, szukając pieniędzy, poroztrząsał wszystko, lecz na jego nieszczęście nie znalazł gotówki, bo też jej i nie było.

Zabrał tylko gospodyni 2 chustki i coś drobnych pieniędzy i poszedł nocną porą w dalszą drogę. I na tem się skończyła budowa kolei, projektowana wprawdzie jeszcze przed 4 laty. Lecz co za rozczarowanie, co za niemiły wypadek dla żydków, którzy niezmiernie cieszyli się tą budową kolei, a jeszcze bardziej zarobkami przy budowie.

Dla właścicieli lasów i handlarzy drzewem notujemy wiadomość, że jeszcze trwa taryfa na przewóz drzewa na kolejach austryackich znacznie zniżona wskutek strejku węglowego. — Na Morawach i w Czechach za drzewo opałowe cena jest wysoka.

Dla panów oficyalistów prywatnych podajemy pocieszającą wiadomość, że ich deputacya pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego otrzymała od prezydenta ministrów oświadczenie, że wypracowaną już ustawę o zabezpieczeniu urzędników prywatnych na starość, rząd przedłoży radzie państwa.

Dla przemysłowców pracujących w metalu wyjdzie na korzyść wojna, którą rozpoczęły ze sobą węgierskie i austryackie fabryki żelaza — albowiem żelazo potaniało. Trawersy żelazne sprzedawane dotychczas po 20 k. 50 h. za cetnar metr. w Wiedniu mają spaść na 19 k. 50 h.

„Przyjaźń" zwierzyniecka. We czwartek dnia 8 marca 1900 odbyło się u nas poufne zebranie. Stowarzyszenie obrało sobie nowego kuratora, księdza Jana Figulę, wikaryusza parafii zwierzynieckiej, którego serdecznie przyjęto do grona naszego. W ciepłych słowach zachęcił prezes pan Dudek Walenty współbraci, aby jak najwięcej uczęszczali do «Przyjaźni». Nastąpił wybór męża zaufania do Związku okręgowego katol. Stow. w Krakowie. Zebrani jednogłośnie potwierdzili Antoniego Zydronia, który dotychczas był delegatem; na ostatku komisya kontrolująca zestawiła rachunki kasowe, które jak najlepiej wypadły. *J. Zydroń*

sekretarz.

Ubezpieczenie robotnika na wypadek choroby, kalectwa i niezdolności do pracy wywołanej sędziwym wiekiem.

— Oto jest sprawa dla robotnika nader doniosła.

Dlatego ważnem jest, aby zaopatrzeć to co na tem polu poszczególne państwa zdziałały.

Pod tym względem przodują *Niemcy* innym państwom a to z powodu największej ilości ubezpieczonych.

Tak w Niemczech jest obecnie z mocy ustawy ubezpieczonych na wypadek choroby około 9 milionów; przeciw nieszczęśliwym wypadkom około 18 milionów, na wypadek niezdolności do pracy wywołanej kalectwem lub podeszłym wiekiem około 12 milionów. Do roku 1900 tj. w przeciągu lat 15 otrzymali chorzy robotnicy w Niemczech z kas ubezpieczenia sumę 1473 milionów marek, a tu dodać trzeba, że ciężar ubezpieczenia przymusowego ponoszą w jednej trzeciej części pracodawcy, w pozostałych dwóch trzecich robotnicy.

Robotnikom, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom, oraz ich rodzinom wypłacono do r. 1900 tj. przez przeciąg lat 14, przez które to ubezpieczenie istnieje około 514 milionów marek.

Robotnikom nakoniec, którzy wskutek kalectwa lub wieku sędziwego, stali się niezdolnymi do pracy, wypłacono około 631 milionów marek a to w ciągu 9 lat trwania przymusowego ubezpieczenia. Koszta tego ubezpieczenia ponoszą w połowie pracodawcy, w połowie robotnicy; nadto państwo przez przeciąg tych lat 9-ciu dopłaciło około 147 milionów. Ten ostatni rodzaj ubezpieczenia ma na celu zapewnić stały roczny dochód każdemu robotnikowi, który przekroczył 70-ty rok życia.

Z przytoczonych tutaj cyfr widać, w ilu wypadkach robotnicy i ich rodziny od niezawinionej nędzy uratowane dzięki temu ubezpieczeniu zostały.

Toteż obecnie ubezpieczenie robotników jest bardzo ważnym środkiem, który do polepszenia losu robotnika przyczynić się może.

Dotychczas jednak tylko Austrya poszła za przykładem Niemiec wprowadzając u siebie na większą skalę ubezpieczenie robotników.

Do tego tematu jeszcze w następnych numerach powrócimy.

Fr. B.

Straszny wypadek. We wsi Pleśnej pod Tarnowem znaleziono wdowę W. w jej własnem mieszkaniu zamordowaną, obok niej zaś dwoje dzieci również nieżywe, jedno ukryte w słomie. Zachodzi podejrzenie, że matka sama zamordowała dwoje dzieci, a potem popełniła samobójstwo. Wdrożone śledztwo wykaże niezawodnie prawdę.

Olbrzymie miasto. Ogłoszona niedawno angielska statystyka urzędowa wykazuje, że Londyn, według ostatniego spisu ma 6,500.000 mieszkańców; ludność stolicy Wielkiej Brytanii wzrasta o 50.000 dusz rocznie, a obliczają, że w Londynie co trzy minuty zdarza się jeden wypadek urodzenia, a co pięć minut wypadek śmierci. Długość ulic Londynu wynosi 13.000 klm. Na 100 mieszkańców 31 nie ma stałego, zapewnionego bytu. Listy policyjne zawierają nazwiska 220.000 znanych przestępców. Londyn spożywa corocznie: 400.000 wołów, 1,500.000 baranów, 8,000.000 sztuk drobiu, 400,000.000 funtów ryb, 500,000.000 ostryg i 500,000.000 litrów piwa. Olbrzymie miasto!

Kościół rz. kat. w Barcicach, którego budowę rozpoczęliśmy za pomocą uzbieranych dotąd datków miłosiernych, nie może być doprowadzonym do końca dla zupełnego wyczerpania funduszów. Ażeby rozpoczęte dzieło ukończyć, ażeby świątynia Pańska ku chwale Najwyższego Boga a dla pożytku pobożnych stanąć mogła, odnosimy się do szczodrych i szlachetnych serc z błagalną prośbą, by raczyli nas wesprzeć łaskawym datkiem, ażeby grosz publiczny, na wykonaną już częściowo budowę świątyni wydany, przez zaprzestanie jej wykończenia nie zmarniał, ażeby świątynia wzniosła się, ażeby pobożni w niej mogli zasyłać modły do Pana wszechświata. Bracia chrześcianie podajcie pomocną rękę, przyczyńcie się do zakończenia podjętego przez nas dzieła, a zjednacie sobie łaskę u Najwyższego Pana.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać rychło pod adresem: «Komitet budowy kościoła w Barcicach». *Józef Wirmański,* proboszcz.

Tuczenie drobiu w Anglii. Angielscy dostawcy drobiu dobierają paszę jak najłatwiej strawną i dają bardzo mało ziarna. Najodpowiedniejszą jest, zdaniem ich mąka tatarczana, dzięki której Francuzi dochodzą w tuczeniu drobiu do świetnych rezultatów. Na drugiem miejscu stoi śrót z kukurudzy i jęczmienia, zmieszane w równych częściach, o ile możności z dodatkiem mleka. Chwalą także bardzo karmienie naprzemian mąką jęczmienną i owsianą, zmieszaną z mlekiem i z małą ilością tłuszczu. Drobno posiekaną zieloną paszę należy zadawać codziennie. Karmę trzeba dawać kurom w zupełnie czystych naczyniach, dwa razy dziennie, rano i popołudniu, usuwając naczynia codziennie po ostatniem zadaniu paszy i bacząc, aby drób miał zawsze poddostatkiem świeżej wody do picia. Trzymając drób ciemno, można tuczenie ukończyć już w ciągu 10 dni; w jasnym kurniku trwa tuczenie mniej więcej dwa razy tak długo, mięso jednakże jest wtedy lepsze. Gdy drób dojdzie do właściwego stopnia utuczenia, należy go zarznąć, gdyż przy dalszem żywieniu występują często gorączkowe przypadłości, ochota do jedzenia zmniejsza się, wskutek czego traci się uzyskany poprzednio przybytek na wadze. W razie pojawienia się na drobiu robactwa, można je szybko wytępić przez wcieranie sproszkowanej siarki (kwiatu siarczanego). Sztuki przeznaczone na rzeź, należy 10—12 godzin wygłodzić, wówczas mięso lepiej się trzyma, zwłaszcza podczas cieplejszej pory.

W sali katolickiego „Domu Robotniczego" przy ulicy św. Tomasza l. 37 w Krakowie odbędzie się dla katolickich stowarzyszeń robotniczych staraniem komitetu wykładowego akademickiego szereg bezpłatnych wykładów popularnych z historyi polskiej. Program: I. 22 marca 1900 (czwartek) o godzinie 8 wieczorem p. Konopka Adam jun. — Historya narodu polskiego od najdawniejszych czasów aż do panowania Bolesława Wielkiego. — II. 25 marca 1900 (niedziela) o godzinie 7 wieczorem p. Krzyżanowski Józef — Polska za Bolesławów. — III. 29 marca 1900 (czwartek) o godzinie 8 wieczorem p. Kłodziński Adam — Polska w podziałach i jej odnowienie. — IV. 1 kwietnia 1900 (niedziela) o godzinie 7 wieczorem p. Kowalikowski Jan — Rozkwit Polski w w. XIV. — V. 5 kwietnia 1900 (czwartek) o godzinie 8 wieczorem p. Opidowicz Antoni — Jagiellonowie do śmierci Kazimierza Jagiellończyka. — VI. 8 kwietnia 1900 (niedziela) o godzinie 7 wieczorem p. Krzyżanowski Józef — Ostatni Jagiellonowie. — VII. 19 kwietnia 1900 (czwartek) o godzinie 8 wieczorem p. Przeorski Tadeusz — Pierwsza elekcya. — Czasy aż do wybuchu wojen kozackich. — VIII. 22 kwietnia 1900 (niedziela) o godzinie 7 wieczorem p. Popkowski Stefan — Bohaterskie zapasy Polski z Kozakami, Szwedami i Turkami. — IX. 26 kwietnia 1900 (czwartek) o godzinie 8 wieczorem p. Piasecki Józef — Polska upadająca i jej rozbiory. — X. 28. kwietnia 1900 (sobota) o godzinie 8 wieczorem p. Piątkiewicz Bronisław — Polska porozbiorowa.

Dla członków stowarzyszeń katolickich robotników i rękodzielników wstęp za okazaniem legitymacyi.

Osoby nienależące do tych stowarzyszeń, a pragnące korzystać z powyższych wykładów zechcą się zgłosić po zaproszenie i kartę wstępu do stowarzyszenia «Przyjaźń krakowska» przy ul. św. Tomasza l. 37 katolicki «Dom Robotniczy».

W Przemyślu socyaliści dokazują cudów swego bohaterstwa, głoszą tam walkę z duchowieństwem na śmierć i życie — nawiasem mówiąc: czemu te zuchy pełne mądrości i obietnic księżycowych nie spróbują walki w dzikich krajach z ludożercami, czemu nie uświadamiają i nie uszczęśliwiają rozbójników morskich zamiast spokojnych ludzi w Przemyślu? Walkę z księżmi prowadzący mądrale nawet pośmierci księży.

Parę zdań z krakowskiego piśmidła socyalistycznego, wyrzeczonych przez półmadrka na zebraniu 4. marca, przekona czytelników o tem: «Zmarł w Przemyślu znany ze skąpstwa biskup Solecki, zostawił miliony majątku dla krewniaków, nędzarzom nie spadła ani okruszyna z jego stołu.... Za śmierć Tomasza (Gębalika) powołał Bóg do siebie Łukasza». Tak kłamać może tylko socyalistyczny naganiacz pomimo, że śp. biskup Solecki zostawił tysiące reńskich dla robotników w «Przyjaźni», dla Ochronki ubogich itp., o czem wspominamy. Czy socyalistyczni mistrzowie czynią coś podobnego?

Marks zostawił majątek swej córce, Engels nic nie dał dla ubogich, a milioner Singer, dla interesu socyalista, w fabryce swojej dziewczętom nędznie przezeń płatnym doradza sposób zarabiania kosztem wstydu niewieściego, — a nasi panowie socyalistyczni posłowie czy działą swoje dyety 10-reńskowe z proletaryuszami?!

Cóż to tedy za bezczelność! Za życia znieważyli socyaliści śp. biskupa Soleckiego, i po śmierci lżą jego uczciwą pamięć, niegodni rozwiązać mu rzemyka u nogi!

List otwarty do Sławetnego Cechu panów piekarzy białego pieczywa w Krakowie!

Nie mogąc się doczekać odpowiedzi na rezolucye, uchwalone jednogłośnie na zgromadzeniu robotników piekarskich, odbytem dnia 4 lutego b. r. w Krakowie i przedstawione na piśmie na sesyi P. T. Panów Majstrów piekarskich dnia 8 lutego b. r., zmuszeni jesteśmy na tej drodze zwrócić się do P. T. Panów Majstrów piekarskich z uprzejmą prośbą, aby do 8-miu dni raczyli nam dać odpowiedź, bez względu na to czy przychylą się do żądań w rezolucyach zawartych, czy nie. Położenie robotników piekarskich jest tego rodzaju, że każda chwila zwłoki jest okupiona ciężkiem cierpieniem.

Prosimy więc i żądamy odpowiedzi, a to dlatego, aby P. T. Publiczność wiedziała, że nie działamy poza plecami P. T. PP. Majstrów — ale idziemy prostą drogą i pragniemy spokojnie uzyskać znośne przynajmniej położenie.

Z należnym szacunkiem Zarząd Związku katolickich piekarzy: *Piotr Królikowski,* zastępca prezesa. *Wojciech Schmeidl, Wojciech Frycz, Andrzej Majewski.*

KILKU UCZNI

posiadających II. klasę realną znajdzie umieszczenie w artystyczno przemysłowej pracowni, dla sztuki cyzelersko rzeźbiarskiej u Wielmożnego **M. Ziębowskiego,** Stolarska Nr. 6.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.